



JACEK LEJMAN

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

## Autyzm kluczem do zrozumienia zwierząt?

Recenzja książki: Temple Grandin, Catherine Johnson:

*Zrozumieć zwierzęta. Wykorzystywanie tajemnic autyzmu*

do rozszyfrowania zachowań zwierząt. Tłum. K. Puławski. Media Rodzina,  
Poznań 2011, 429 stron

Podstawowym problemem ruchów związanych z ochroną zwierząt i obroną ich praw jest kwestia rozstrzygnięć dotyczących postrzegania świata. Czy zwierzęta postrzegają świat tak jak my, czy też ich odbiór rzeczywistości jest odmienny od naszego? Dalej, czy wszystkie zwierzęta postrzegają świat podobnie, czy też zależne jest to od szerszego kontekstu ich umysłowości, budowy mózgu, zmysłów, środowiska, w którym żyją? Jeśli bowiem chcemy skutecznie ich bronić, musimy wiedzieć, czy w owej obronie nie popełniamy błędu, który P. Holbach czy Th. Lessing zwali hominizowaniem. Ustalając więc prawa służące chronieniu dobra zwierząt, zmuszeni jesteśmy wejść niejako w ich naturę, na chwilę choćby stać się nimi. Duża część etyków pomija ten problem, uznając, że jest to niemożliwe (H. Jonas) bądź też w gruncie rzeczy nieistotne (J. Bentham), gdyż ból i cierpienie są mniej więcej takie same i w ten sam sposób się przejawiają. Moim zdaniem jest to znaczące zaniedbanie metodologiczne, szczególnie w obliczu wciąż rozwijających się badań etologicznych, w tym tak zwanej etologii kognitywistycznej.

Trzeba jednak przyznać, że mimo rozwoju wiedzy biologicznej, w dalszym ciągu jesteśmy w stanie pewnego niedosytu obejmującego wiedzę na temat umysłowości zwierząt. Ograniczeni do obserwacji ich zachowań, nie potrafimy inaczej niż *per analogiam* odnieść ich do sfery aksjologicznej, a zatem skazani jesteśmy na antropocentryzm.

Ciekawą propozycję rozumienia psychiki zwierząt przedstawia Temple Grandin, która słusznie uważa, że nie można zrozumieć zwierząt, jeśli nie postawi się

na ich miejscu. Grandin wyznaje bowiem pogląd, że kluczem do rozwiązania tej zagadki jest autyzm (sama zresztą jest nim dotknięta). Innymi słowy, wedle jej osądu, który zdaje się być poparty nie tylko jej osobistym doświadczeniem, lecz także wiedzą zoologiczną, zwierzęta postrzegają świat tak, jak postrzega go osoba autystyczna. Pogląd to ciekawy – prezentuje go w swej książce choćby R. Dunbar. Jednak czy ta nowa perspektywa sięga tak daleko, jak byśmy chcieli? Czy nie jest tylko kolejną próbą zrozumienia zwierząt poprzez zrozumienie kondycji ludzkiej? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Bez wątplenia jednak ujawnia się tu swoista relacja zwrotna: skoro bowiem kluczem do zrozumienia zwierząt jest autyzm, to, być może, kluczem do zrozumienia autyzmu jest sensualizm zwierzęcych natur.

Temple Grandin jest autorką również innych książek<sup>1</sup>. O niej samej napisano już sporo, poświęcono jej również film fabularny<sup>2</sup>. Niewątpliwie jest to osoba niezwykła, która przekuła swoją chorobę w oręż na rzecz czynienia życia zwierząt lepszym i w tym względzie działała bardzo wiele – wystarczy wspomnieć zaprojektowane przez nią kojce czy „humanitarne” rzeźnie. Trudno jednak zgodzić się z tym ostatnim: Grandin często porusza kwestię humanitarnego zabijania (uboju). Czy jednak rzeczywiście – choćby tylko w naszych wyobrażeniach – możliwa byłaby jakakolwiek rzeźnia, gdzie krowa czułaby się „szczęśliwa”? O to właśnie pyta autorka (s. 225). W ten sposób zbliża się do niezmiernie niebezpiecznej granicy: jeśli uznamy, że humanitarne zabijanie zwierząt jest możliwe, to szybko pojawi się pytanie o podobny status mordowania ludzi: czy możliwe jest humanitarne zabijanie? Takie, by osoba zabijana czuła się szczęśliwa? – używając tego nader niefortunnego zwrotu. A to już przybliżyła nas do „ideologii komór gazowych”.

Oczywiście, wnioskowanie Temple Grandin nie sięga tak daleko, jednakże może wieść i do takich rozważań. Autorka nie dostrzega jednak takich ewentualności, skupiając uwagę na kwestii zwierząt. Na publikację *Zrozumieć zwierzęta* składa się siedem rozdziałów, w których, poza pierwszym, ukazującym sytuację życiową samej autorki, podejmowane są takie zagadnienia, jak: odbieranie świata przez zwierzęta, analiza ich uczuć, znany etologii problem agresji zwierząt, odczuwanie bólu i cierpienia, myślenie zwierząt i – nieco wzorem znanego dialogu Plutarcha – opis niezwykłych zwierzęcych zdolności. Część merytoryczną książki zamyka zaś poradnik o znamienym tytule *Jak zapobiegać problemom związanym z tresurą i zachowaniem*. Przyjrzyjmy się zatem najważniejszym wątkom poruszonym w tych rozdziałach.

<sup>1</sup> Zob. T. GRANDIN, M. SCARIANO: *Byłam dzieckiem autystycznym*. Tłum. E. ZACHARA. Warszawa 1995; T. GRANDIN, C. JOHNSON: *Zwierzęta czynią nas ludźmi: jak zapewnić najlepsze życie zwierzętom w naszym otoczeniu*. Tłum. K. PUŁAWSKI. Poznań 2011; T. GRANDIN, R. PANEK: *Mózg autystyczny: podróż w głąb niezwykłych umysłów*. Tłum. K. MAZUREK. Konsultacja K. WOŁOŻYŃ, M. HOHOL. Kraków 2016.

<sup>2</sup> Film biograficzny *Temple Grandin*. Reż. M. JACKSON. USA 2010.

I tak, w rozpoczynającej pracę *Mojej opowieści* najważniejszy staje się opis odkrywania przez autorkę analogii pomiędzy swoim autystycznym zachowaniem i postrzeganiem świata a obrazem zwierząt, jaki powstaje w jej umyśle. Istotne jest tu negowanie behawiorystycznego, ortodoksyjnego obrazu zwierząt zaproponowanego choćby przez B.F. Skinnera, wedle którego możliwe jest tylko badanie zachowania się zwierząt, zaś pomijanie kwestii ich umysłowości czy uczuć wydaje się czymś wręcz oczywistym. Nie możemy wejść bowiem do „czarnej skrzynki” ich umysłów, możliwe jest jedynie badanie ich reakcji na bodźce środowiskowe. Kluczem do owej czarnej skrzynki jest, zdaniem Grandin, umysłowość autystyczna. Wgląd w nią, bądź – w przypadku Gardin – posiadanie jej, pozwala zrozumieć, jak – i to jest przedmiotem rozdziału drugiego – zwierzęta odbierają świat. Różnica, jaka zaś dzieli zwierzęta od „ludzi normalnych” (s. 42) leży w tym, że ci ostatni polegają na intelekcie, innymi słowy: na uabstrakcyjnieniu. Zwierzę i autystyk widzą świat rzeczywisty (w noemach?), a nie ideę świata, co należy rozumieć jako widzenie świata poprzez szczegóły – nie zaś abstrakcje i modele, poprzez obrazy – nie zaś słowa (pojęcia). Jest to klucz do zrozumienia zwierząt. Dalszymi konsekwencjami tej tezy są różnice w postrzeganiu przestrzeni, kolorów, nowości. Szczególnie to ostatnie wydaje się ważne. Nowość oznacza bowiem nade wszystko zagrożenie, niebezpieczeństwo, zmianę tego, co jest, w dalszej zaś perspektywie jakąś dobrą okazję.

Prowadzi to do przyznania, że także uczucia zwierząt (kwestia rozpatrywana w kolejnym rozdziale) nie są odmiennej natury niż u człowieka. Biologia emocjonalna zwierząt jest zbliżona do naszej (s. 117). Problemy z uczuciami u zwierząt pojawiają się wtedy, gdy ingerujemy w ich naturę (poprzez hodowlę). Taka zmiana pociąga za sobą zmianę w sferze emocji (psychotyczne kury). W przypadku psów wynikiem ich udomowienia jest neotenia, zatrzymanie się w rozwoju emocjonalnym na poziomie odpowiadającym poziomowi dziecka (prosty system emocji). Oznacza to brak ambiwalentnych uczuć (nie potrafią jednocześnie kochać i nienawidzić). Podobnie jest z ludźmi, którzy „chorują” na autyzm. Nie czują oni, podobnie jak zwierzęta, wstydu, poczucia winy, chciwości, zażenowania czy zawiści. Jak to zabawnie puentuje Grandin, „psy nie potrzebują Freuda” (s. 120–121). Odczuwają też związki przyczynowo-skutkowe jako konfirmacje; sama korelacja jest dla nich związkiem przyczynowym. To tylko niektóre wątki nad wyraz bogatego w treść rozdziału, który kończy się stwierdzeniem – nieco banalnym – że należy dbać o uczucia zwierząt.

Koresponduje z nim kolejny rozdział poświęcony szeroko opisywanej przez etologów kwestii agresji. W tej sprawie Grandin nie wnosi wiele nowego. Dzielili agresję na właściwą drapieżcom i emocjonalną, przy czym „agresja drapieżców zmusza do ścigania i zabijania ofiar, które się je, a emocjonalna do ścigania wszystkiego innego” (s. 172). Ta pierwsza ma charakter wrodzony, zaś element uczenia się zdaje się pojawiać na etapie socjalizacji. Wydaje się, że Grandin skłania się ku tezie Konrada Lorenza, że agresja drugiego typu nie jest tożsa-

ma z samym zabijaniem dla pożywienia. Agresja afektywna oparta jest bowiem na emocjach.

Emocje są również najważniejszym czynnikiem w zakresie opisywanego w kolejnym rozdziale zagadnienia odczuwania bólu i cierpienia. Obserwujemy je u większości zwierząt, także u ryb. Zdaje się natomiast, że nie dotyczą owadów. Grandin jest zdania, że pytanie o to, czy zwierzęta odczuwają ból jest pozbawione sensu. Winno się je zastąpić kwestią tego, w jakim stopniu go odczuwają. I tutaj przyznaje, że odczuwanie bólu przez zwierzęta jest innego rodzaju niż to, które jest udziałem człowieka. Ból, co ewolucyjnie uzasadnione, jest odbierany jako łagodniejszy niż u ludzi (s. 235). Jednak cierpienie, które przejawia się poprzez strach jest u nich większe. Jest tak, gdyż zwierzęta myślą poprzez obrazy, zaś ludzie poprzez pojęcia (słowa). Werbalizacja zaś zmniejsza strach. Stąd tzw. humanitarny system zabijania zwierząt odnosi się głównie do obrony ich przed strachem (s. 238). W tym właśnie kierunku zmierzają działania Grandin.

Pozostałe dwa rozdziały dotyczą w zasadzie tej samej kwestii. Koncentruje się w nich autorka na tych zdolnościach zwierząt, które potwierdzają tezę o ich „mądrości”. Oczywiście, jest ona innego rodzaju niż ludzka, odnosi się do rzeczy konkretnych, ujmowania przestrzeni, jednak pełno w tych rozdziałach niejasności, myślenia *per analogiam* i swoistego braku dystansu do podejmowanych kwestii. W efekcie odnosi się wrażenie, że poza licznymi, znanymi Grandin z doświadczenia przykładami zmyślności zwierząt, nie dysponuje ona zbyt wielką wiedzą teoretyczną, stąd też i wnioski płynące z owych „przykładów” uznać trzeba za przynajmniej niepewne. Zbyt łatwo bowiem posługuje się stworzonym w poprzednich rozdziałach „intelektualnym wytrychem”, sprowadzając rzecz całą do stwierdzenia: jestem autystką, stąd lepiej rozumiem zwierzęta.

Jest to zresztą podstawową wadą omawianej pracy. Nie brakuje w niej interesujących przykładów zachowań zwierzęcych, rad, jak postępować z krowami, psami czy końmi, brak natomiast większej bazy teoretycznej. Być może taki był zamiar autorek tej pracy. W efekcie rzecz sprowadza się do spisywanych przez Catherine Johnson dość chaotycznych uwag na temat zwierząt, opowieści o ich zdolnościach, o pracach samej Grandin nad polepszeniem ich losu – szczególnie gdy mowa o owym „humanitarnym uboju” – wreszcie mniej lub bardziej trafnych porad dla właścicieli zwierząt, dla ich treserów czy hodowców. I tym w zasadzie jest ta praca, stanowczo mieszcząca się w nurcie antropocentrycznym etyki zwierząt.